

CHLEB ŻYWOTA



Biuletyn o wierze nowoapostolskiej

Rok XX

Maj - Czerwiec 2004

Nr 3

Odwzajemniona miłość

**„Dlatego że jesteś w moich oczach drogi, cenny i Ja cię miłuję,
więc daję ludzi za ciebie i narody za twoje życie”.**

- Izajasza 43, 4 -

Nasze słowo biblijne w piękny sposób uwidacznia serdeczny stosunek, jaki istnieje między Bogiem i Jego powołanymi oraz miłość i szacunek, jakimi Bóg obdarowuje swoją własność. Szacunek ten kulminuje w słowach: „Ja cię miłuję”.

Swoją miłość udowadniał Bóg nie tylko tym, że wciąż pragnął mówić do swojego ludu i pomagać mu swoją radą, ale nawet dawał ludzi i narody za życie swojego ludu, a ostatecznie dał własnego Syna dla zbawienia.

Ponieważ Izrael jednak odrzucił miłość Bożą w posłannictwie Jego Syna, spełniło się to, co zwiastował już prorok Ozeasz: „Nie mój lud nazwę moim ludem i tę, która nie była umiłowana, nazwę umiłowaną”. (Rzymian 9, 25; por. też Ozeasza 2, 25)

Tym, którym Bóg okazuje taką miłość, że nazywa ich dziećmi Bożymi, (por. 1. Jana 3, 1) daje nieskończenie wiele łask, odpuszczenia

i opieki. Nawet wybrał do królewskiego kapłaństwa. On uznał nas za godnych do przyjęcia Ducha Świętego, dzięki któremu możemy się rozwijać w nowej istocie, która ma usposobienie Chrystusa. (por. 1. Jana 3, 2)

Ten plan Boży jest dla człowieka zupełnie nie do pojęcia. Jak bardzo miłował Bóg naród starego przymierza, że oznajmił przez proroka: „Daję ludzi za ciebie i narody za twoje życie”.

Gdy poznajemy wielkość miłości Bożej, pragniemy ją odwzajemnić wyznaniem: „Miłuję Ciebie, Boże, z całego serca, chociaż nie rozumiem jeszcze wszystkiego, co czynisz i na co zezwalasz. Z miłością chcę też spoglądać na mojego bliźniego. (por. Ew. Mateusza 22, 37-39) Chcę Ciebie miłować z całego serca, bo Ty mnie wcześniej umiłowałaś. (por. 1. Jana 4, 19) Dlatego że Ciebie miłuję, wszystko, co pochodzi od Ciebie, uznaję za święte: Twoje słowo, Twój ołtarz, Twoje dzieło zbawienia. Wszystko inne zajmuje drugorzędne miejsce w moim życiu”. (por. Psalm 73, 25. 26)

Dział duszpasterski dla dzieci

Biskupi piszą do dzieci:

W ramach cyklu listów biskupów tym razem zapoznamy się z tym, co pisze biskup Hans Kamstra z Holandii.

Wszystko jest możliwe...

Miłe dzieci,

na pewno często już słyszałyście wypowiedź: „Myślisz, że to jest niemożliwe, a jednak się naprawdę wydarzyło!”. Być może nawet same przeżyłyście już coś niewiarogodnego. W opowieści biblijnej o nakarmieniu pięciu tysięcy coś takiego się wydarzyło. Gdy Pan Jezus żył na ziemi, to często czynił rzeczy, które były uważane za niemożliwe. Odnosnie tego Pan Jezus powiedział: „U ludzi to rzecz niemożliwa, ale u Boga wszystko jest możliwe”. Zatem należy odłożyć swoją niewiarę i otworzyć się dla miłości Bożej. Wtedy się doświadczy, że wszystko jest możliwe.

Oczywiście, ludzie szli za Panem Jezusem, gdy był na ziemi. Zauważyli, że oferował coś całkiem wyjątkowego. Coś, co uważali za niemożliwe. On opowiadał historie, które trafiały głęboko do serca. Jeszcze bardziej się dziwili, kiedy widzieli, co robił: ślepi odyskiwali wzrok, chromi chodzili, głusi ponownie słyszeli. On pomagał, On wysłuchiwał, On pocieszał, On uzdrowiał.

Na ustronnym miejscu nad morzem nakarmił wielu ludzi. Tam był mały chłopiec z pięcioma chlebami i dwiema rybami. Czy jest to możliwe, że wszyscy dostali wystarczająco do jedzenia, czy nie? Z napięciem i oczekiwaniem uczniowie patrzyli na Pana Jezusa. On wziął chleby i ryby, spojrzął w niebo i podziękował Bogu. Może uczynił to tymi słowami: „Ojcze, dziękuję za to pożywienie. Za wszystkie Twoje dobre dary niech będzie Tobie podziękowanie i chwała!”. Następnie łamał chleb i dzielił ryby. Uczniowie zaś roznosili i rozdawali ludziom. Każdy otrzymał nie tylko małą część, ale tyle, ile chciał. Pożywienia było nieskończenie dużo. Czy uważacie, że to niemożliwe, jednak było wystarczająco dużo dla wszystkich!

To był cud! Z tego pożywienia jeszcze mnóstwo pozostało. Nawet, jeśli macie niewiele, a być może czasem nic, to jednak z tego może stać się wiele. Być może jesteś mało utalentowany, a może wręcz przeciwnie bardzo utalentowany: Daj to, co możesz i co masz, Pan Jezus pomnoży to cudownie, ponieważ On błogosławi i uczy nas się dzielić. Gdy dzielisz się z innym, wtedy będzie więcej. Kiedy dzielisz się z innymi, wtedy objawia się Bóg. Gdy się dzielisz, wtedy sprawiasz komuś radość. A ten ktoś następnym razem może będzie chciał pomóc także tobie. Ty stracisz coś, ale w zamian otrzymasz też coś z powrotem. Może nawet przyjaciela.

To wydarzenie z Biblii nie kończy się na tym. Tak, jak Pan Jezus dał ludziom chleb, kilka lat później oddał ludziom swoje życie, gdy umarł na krzyżu. Tam oddał samego siebie, jak wtedy dawał chleb, aby ludzie mogli żyć. Jezus Chrystus jest chlebem żywota. Przyjmujcie Jego. To jest możliwe dla każdego.

Wasz biskup Hans Kamstra

Biskup Hans Kamstra działa razem z apostołem okręgowym Theodoorem J. de Bruijnem i apostołem Gerritem J. Seperssem w południowym regionie Holandii; w prowincjach Gelderland, Noor-Brabant, Zeland i Limburg, w 25 zborach, gdzie jest 248 dzieci. Poza tym obsługuje Surinam, Gujanę, Antyle Holenderskie, Arubę i Maltę, gdzie w 20 zborach ogółem jest 258 dzieci.

Już nie chcę być sobą

Już nie chcę być sobą, marzy Beata. Już nie chcę być tą najmniejszą i najgłupszą w rodzinie, która wszystkich musi słuchać. Chcę być o jeden „numer” większa. W myślach przeobraża się w swojego starszego brata. Jako brat jestem silna - myśli sobie. Nikt nie może mnie złościć. Mogę się bawić, kiedy chcę. Iść do łóżka, kiedy chcę. To może być zabawne!

Ale jako brat Beata codziennie musiała chodzić do szkoły. A w szkole były dzieci, które były silniejsze od brata. Im sprawiało przyjemność go denerwować. Czasami przychodziło trzech na jednego i go bili.



Z bawieniem się też nie wyglądało za dobrze. Po jedzeniu jako pierwsze brat musiał odrabiać lekcje. O tym, kiedy miał pójść do łóżka decydowała mama. Brat musiał chodzić do szkoły wyspany. To mi się nie podoba - myśli Beata. Najchętniej chciałaby być jeszcze kimś większym. Tak więc w myślach przeobraża się w swoją mamę. Jako mama muszę tylko posiedzieć wygodnie kilka godzin w biurze - myśli sobie. Później idę na zakupy i odbieram moje dzieci. A w domu mogę dla nas ugotować to, co ja chcę. Ale jako mama Beata musiała się ciągle śpieszyć. Także w biurze czasu było ciągle za mało. Bez przerwy dzwonił telefon. Wszyscy coś od niej chcieli. Z biura mama biegła na targ warzywny. Z targu do przedszkola, żeby odebrać Beatę. Po obiedzie musiała prasować, sprzątać i nakrzyczeć na swoje dzieci, ponieważ jak zwykle się kłóciły lub bawiły się w ganianego po mieszkaniu. A gotować mogła mama tylko to, co wszyscy lubią. A to znaczy prawie nic.

To mi się nie podoba - złości się Beata. Teraz chcę być już całkiem duża: Beata w myślach przeobraża się w swojego tatę. Dlaczego? Jako tata może zawsze jeździć samochodem i wszystkie pieniądze wydawać tylko na samego siebie - myśli sobie dziewczynka. Ale gdy jako tata chciała rano i wieczorem dojechać samochodem na dworzec kolejowy, to wszystkie ulice były zakorkowane. Tata musiał iść na piechotę. Na dworcu chciał kupić bilet w automacie, bo był oczekiwany w innym mieście, ale nie miał drobnych w kieszeni. Ostatnie drobne wydał wczoraj

na wielkiego loda dla Beaty i jej brata. Tata musiał więc rozmiąć banknot, a później jeszcze raz iść do automatu. A gdy w końcu miał już bilet, to pociąg już odjechał bez niego. W innym mieście będą na niego czekać daremnie, a akurat dzisiaj musiał tam być punktualnie. I co teraz?! Teraz Beata myśli: Bycie dorosłym wcale nie jest takie piękne! Znowu chce być dzieckiem, po prostu już chce być sobą.

Miłe dzieci, każdy stan życia, czy to stan dziecka, czy to stan dorosłego, ma swoje lepsze i gorsze strony. Najpiękniejszy jednak stan, to stan dziecka Bożego. Zapewnia on wieczną wspaniałość z Bogiem.

Dział duszpasterski dla młodzieży

Apostołowie piszą do młodzieży:

W ramach cyklu listów apostoelskich tym razem zapoznamy się z tym, co pisze apostoł Rudolf Schneider ze Szwajcarii.

Za ręce bierz mnie Panie

Mili bracia i siostry,

wdzięcznie i z poruszonym sercem wspominam zawsze spotkania z naszym Głównym Apostołem i apostołami. W tych błogich przeżyciach ciągle się potwierdza, że:

- Ojciec Niebieski nas kocha!
- Obietnica Syna Bożego: „A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni” wypełnia się zawsze na nowo.
- Łaska i błogosławieństwo naszego Ojca Niebieskiego i Jego Syna są niewyczerpane.
- Pewność: „Nasz Pan przyjdzie!” i tęsknota za tym wielkim wydarzeniem wypełniają nasze całe serce.
- Cudowne są drogi Boże i jednorazowy jest cel naszej wiary, który chcemy osiągnąć za wszelką cenę!

Odnawiamy wciąż nasze przymierze z Najwyższym i ślubujemy sobie: „Celu nie zapomnimy, drogi nie opuścimy, odwagi nie utracimy!”.

Niezależnie od wszystkiego, co nas spotka, trwamy w postanowieniu i w przekonaniu: „Bo przecież jam zawsze z tobą; Tyś ujął prawą rękę

moją. Prowadzisz mnie według rady swojej, a potem przyjmiesz mnie do chwały". (Psalm 73, 23. 24)

- Bo przecież wiara daje nam pewność, że uciski kiedyś się skończą, ale na wieki pozostanie to, co spowodowała wiara i zaufanie! Wiara skłania do wierzenia nawet wtedy, gdy coś się dzieje wbrew naturze, albo gdy wydaje się, że zostaliśmy opuszczeni przez Boga.
- Bo przecież miłość udowodnił Syn Boży, nasz Przyjaciel duszy, we wszystkich swoich sytuacjach życiowych. Pod tym względem również chcemy się ujawniać i wzrastać w Jego usposobieniu.
- Bo przecież nadzieja jest w nas - w myśl powiedzenia: „Jeżeli nawet błądzi twoja nadzieja, to niech ci nie zabraknie ufności... Choć jedne drzwi zostają przed tobą zamknięte, to sto innych stoi dla ciebie otworem!”.
- Bo przecież cierpliwość, radość i pokój chcemy zachować.

Wciąż uświadamiam sobie, co kiedyś powiedział Główny Apostoł Streckeisen: „Tutaj na ziemi jesteśmy uczniami wieczności!”. To wzmacnia postanowienie, aby na naszej drodze życia i wiary nie zgubić się w sprawach drugorzędnych, ale koncentrować się na najważniejszej rzeczy i stać się osobistościami Bożymi.

Droga, którą idziemy, jest drogą do ojczyzny. Nasza ojczyzna jest w górze, w światłości, u Ojca i Syna; tam, gdzie nie piętrzą się żadne chmury.

Tam znajduje się szkliste morze, przy którym będziemy śpiewać nową pieśń. Wiekuista ojczyzna jest także krainą ze źródłami żywej wody, dokąd prowadzi nas Baranek i gdzie będzie nas paść. Tam będziemy mieli źródło sił na wieki wieków. W tej krainie jest także wieczne miasto Boże ze złotymi ulicami i drzewami żywota, gdzie Bóg sam oświeca tych, którzy się tam znajdują. Do tego miasta wejdą ci wszyscy, których imiona zostały zapisane w księdze żywota Baranka. Nawet nie możemy sobie wyobrazić, jako mieszkańcy ziemi, jaką błogość tam będziemy przeżywać.

Mili bracia i siostry, radujmy się, ponieważ zmierzamy do domu! Z dnia na dzień zbliżamy się do niebiańskiej ojczyzny. Gdy statek zbliża się do celu, to podróżnych ogarnia szczególny nastrój. W nabożeństwach przeżywamy już taki szczególny nastrój, ponieważ nasz wzrok zostaje kierowany na naszą przyszłą, wieczną ojczyznę. Ten nastrój niewątpliwie ogarnia naszych miłych, którzy już poszli nam naprzód do wieczności. Stąd też zawsze porusza nas uroczystość świętej wieczerzy dla umarłych, obchodzona w niektórych nabożeństwach.

Umarli w Chrystusie także tęsknie czekają na ten szczególny moment ponownego zobaczenia się. Jak to będzie, gdy będziemy mogli wziąć się w ramiona! Nie ma słów, jakimi można by opisać te uczucia. Wówczas wszyscy zawołamy: „O, jak cudownie być na wieki u Pana!”. Dziś często mówimy: „Oby to było już!”.

Po przeżyciu nabożeństwa wkładam moje ręce z ufnością w wszechmocne ręce naszego Ojca Niebieskiego i Jego Syna, którzy nas prowadzą do wiecznej ojczyzny, tak jak jest o tym mowa, w pewnej pieśni: „Za ręce bierz mnie Panie i prowadź sam, aż serce bić przestanie i wiecznie tam...”.

Wtenczas wobec nas spełnią się słowa Jezusa: „...i nikt nie wydrze ich z ręki mojej (...) i nikt nie może wydrzeć ich z ręki Ojca”. (Ew. Jana 10, 28. 29)

W tej radości oczekiwania na wieczne schronienie u naszego Ojca Niebieskiego i naszego Oblubieńca duszy pozdrawia Was serdecznie

Rudolf Schneider

Apostoł Rudolf Schneider urodził się dnia 22 stycznia 1941 roku. Na urząd apostoła został powołany 17 marca 1991 roku. Do jego obszaru działania zaliczają się niektóre okręgi Szwajcarii oraz Węgry.

Zamknął... otworzył...

„Ha, ha, ha..., ewangelistę okręgowego zamknięto w kościele po nabożeństwie dla młodzieży...”. To wydarzenie szybko rozeszło się po okręgu.

Zakończyło się nabożeństwo dla młodzieży. Młodzież i słudzy się pożegnali. Na koniec jeszcze dwie młode pary czekały na osobiste rozmowy. Niektórzy mieli troski związane ze zbliżającymi się egzaminami, prosząc o wstawiennictwo w modlitwie. Później w małym kościele zrobiło się cicho.

Został jeszcze młody brat ze swoją narzeczoną, która jako gość uczestniczyła w naszych nabożeństwach. Oni mieli inne problemy. Tego nie da się opisać w kilku zdaniach. Poza swoimi osobistymi sprawami, nasz brat powiedział też, że jego narzeczona chce zostać dzieckiem Bożym. To jednak chciałem usłyszeć z jej ust!

W okamgnieniu przypomniały mi się dwukrotne rozmowy z tymi młodymi ludźmi, w których ona zawsze z zainteresowaniem słuchała i

przytakiwała, ale nigdy nic nie mówiła ani też nie odpowiadała na ewentualne pytania. Raczej przeciwnie, przytulała swoją twarz do ramienia przyjaciela, a niekiedy płakała. Czułem, że coś ścisnęło jej gardło. Co ją powstrzymywało od rozmowy? Chętnie wysłuchałbym jej, aby też zobaczyć, czy rozumie o co chodzi w dziele Bożym, czy tylko chodzi o zrobienie przyjemności przyjacielowi, czy z własnej woli chce przystąpić do dzieła Bożego.

Poprzednio jednak nie usłyszałem ani słowa, a teraz w kościele to samo. Jej usta były zamknięte. „Proszę, proszę pomóż, miły Ojciec Niebieski” - westchnąłem w myślach.

Po dłuższej rozmowie wspólnie poszliśmy do szatni. Tam nasz gość zawołał: „Nie ma mojej kurtki, a w niej były moje klucze!” W kilku słowach uspokoiłem ją i powiedziałem: „U nas nic nie ginie, wszystko odzyskamy”. Poszedłem do pokoju dla sług, lecz tam nie było także mojej kurtki, a tym samym moich kluczy do samochodu. „No, jest coraz zabawniej” - pomyślałem. Zdecydowany udałem się do drzwi wyjściowych kościoła, które były zamknięte. Wejście tylne również było zamknięte. Zostaliśmy zamknięci! Czyżby bracia nas nie zauważyli? Czyżby coś takiego było możliwe...?

Na szczęście po krótkim poszukiwaniu w jednej z szuflad znalazłem klucz, za pomocą którego mogliśmy otworzyć okno na parterze. Nasz brat wyszedł przez nie i ze swojego samochodu wziął telefon komórkowy. Okrężnymi drogami się dowiedział, jaki jest numer telefonu do przewodniczącego zboru. Ja natomiast numer ten miałem wprawdzie w samochodzie, ale nie w mojej głowie. Trwało około pół godziny zanim przewodniczący zboru wrócił, otworzył drzwi i dał nam też kurtki, które dla bezpieczeństwa na wszelki wypadek zabrał ze sobą. Teraz mogliśmy udać się w drogę do domu.

Jednakże akurat w trakcie tego półgodzinnego „uwięzienia” w kościele wydarzył się dla mnie wielki cud: Nasz gość usiadł w szatni na schodach i sam z siebie zaczął opowiadać. Ta młoda kobieta opowiadała o kłopotach i problemach w swoich młodych latach w domu rodzinnym i w pracy, a także o tym, że cieszy się na święte pieczętowanie i na to, że będzie dzieckiem Bożym. „To wszystko robię dobrowolnie, mój przyjaciel nie wywiera na mnie nacisku” - zaakcentowała. „Potem chcemy zawrzeć związek małżeński.”

W drodze do domu moja dusza tryumfowała. Jestem bardzo wdzięczny. Nasz Ojciec Niebieski wysłuchał nasze modlitwy. Miły Bóg zamknął nas wprawdzie poprzez naszych braci, ale przy tym otworzył

usta naszemu gościowi. Zgodnie z moim życzeniem, mogłem wejść w serce tej młodej kobiety!

Czy mógłbym coś jeszcze dodać na temat „Zamknął..., otworzył...”? Ach tak, tymczasem ci młodzi się pobrali, a nasza nowa siostra z radością śpiewa w chórze.

Wysłuchana prośba

Jako gospodarz szkoły, która posiada również salę sportową, brat Tomaszewski musiał często pracować też w niedzielę. Rano do pracy miał udać się także w tę niedzielę, w którą apostoł okręgowy zapowiedział swoje odwiedziny z okazji 100-lecia zboru. Nasz brat przez wiele dni prosił Ojca Niebieskiego, aby miał możliwość uczestniczenia w nabożeństwie. Do piątkowego popołudnia jeszcze się wydawało, że nie ma szans, aby mieć wolną niedzielę. Niespodziewanie, w piątek wieczorem, przybył do niego jego zastępca i zaproponował, że chętnie przejmie za niego pracę w niedzielę, ponieważ brakuje mu kilku godzin do planowanego limitu, a ponadto chętnie skorzysta z nadgodzin. Brat Tomaszewski niezwłocznie się zgodził. Najchętniej objąłby swego kolegę z pracy. Serdeczne podziękowanie skierował jednak do Ojca Niebieskiego.

„Polecaj drogi swoje...”

Podczas małego powitalnego śniadania z okazji rozpoczęcia mojej pracy w nowej firmie dowiedziałem się, że mój poprzednik wypowiedział umowę o pracę tylko dlatego, aby udać się w daleką podróż do Afryki. Moi nowi koledzy także mi przekazali, że był wysoko wykwalifikowanym pracownikiem i dobrze się znał z kierownictwem. To było bardzo interesujące. Jednakże więcej się tym nie zajmowałem, ponieważ firma powierzyła mi jako kierownikowi, dwuipółletni projekt budowy. Wielce umotywowany zabrałem się do pracy i wszystko szło dobrze. Czas mijał.

Po sześciu miesiącach w biurze pojawił się mój poprzednik. Ponownie został przyjęty do pracy, lecz powierzono mu tylko niewielkie projekty do opracowania, a że to nie było zgodne z jego oczekiwaniami, czuł się więc niedoceniony. Rozpoczął więc istną kampanię przeciwko mnie. Po zakończeniu przeze mnie pracy, szukał błędów w moich

dokumentach, o czym dowiadywałem się na drugi dzień od kolegów. Jednym ciągiem zamieniłem moje życie w firmie w piekło.

Wiele modlitw i cichych westchnień kierowałem do Ojca Niebieskiego, zgodnie ze słowami pewnego poety: „Polecaj drogi swoje i życia swego los (...) Ty dobre znajdziesz drogi, gdyż środków nie brak...”. Gdy szykany stały się wprost nie do zniesienia, to nagle pewnego dnia zdumiony stałem przed zupełnie odmienioną sytuacją.

Co się stało? Wszyscy współpracownicy bezzwłocznie zostali wezwani na nadzwyczajne zebranie załogi. Na zakończenie spotkania mówca spytał, czy ktoś chciałby coś dodać w tym temacie. Zgłosił się mój poprzednik i został poproszony na podium. Natomiast ja, z powodu presji terminu, wraz z innymi kolegami opuściłem zebranie. Tak więc nie słyszałem jego wypowiedzi.

Krótko po tym, jak mój poprzednik powrócił do biura, trzech adwokatów koncernu szybkim krokiem przystąpiło do niego i poprosili go o opuszczenie firmy w ciągu dziesięciu minut. Został zwolniony z pracy w trybie natychmiastowym.

Dział wiedzy biblijnej

Dzieje zbawienia

- ciąg dalszy -

Apostołowie Kościoła pierwotnego - Nowy Testament

Barnaba

Barnaba towarzyszył Pawłowi podczas pierwszej podróży. Później działał głównie w swoich stronach rodzinnych na Cyprze. (Dzieje Ap. 15, 39)

Epafrodyt

W Pismach Świętych drukowanych do 1913 roku Epafrodyt określany jest apostołem, zgodnie z tym, co pisze Paweł. (Filipian 2, 25) W późniejszym tłumaczeniu mówi się o nim jako o uczniu, w szczególności jako o bracie. Epafrodyt mieszkał w Filippi i działał w Macedonii. Wyruszył do Rzymu, aby Pawłowi przekazać pewną kwotę pieniędzy zebranych przez zbor w Filippi. (Filipian 4, 18) W Rzymie śmiertelnie zachorował. Po powrocie do zdrowia Paweł odesłał go z powrotem do Filippi.

Andronik i Junia

Podczas trzeciej podróży Paweł napisał z Koryntu list do zboru w Rzymie, którego jeszcze nie znał, ale zamierzał odwiedzić. W liście tym pozdrawia działających tam apostołów: „Pozdrówcie Andronika i Junię..., którzy są zaszczytnie znani między apostołami, a którzy już przede mną byli chrześcijanami”. (Rzymian 16, 7)

Jakub

Jakub, jeden z braci Jezusa, jest autorem listu zwanego w Piśmie Świętym „Listem Jakuba”. Gdy Paweł przybył do Jerozolimy, spotkał Apostołów Piotra i Jakuba. (Galacjan 1, 18. 19) Później Apostoł Jakub prowadził zbor w Jerozolimie. Gdy namiestnik Festus, który odesłał Pawła do Rzymu, zmarł w 62 r. n. e., to przed nadejściem następcy Albina z polecenia arcykapłana Ananosa Jakub został zamordowany.

Juda

Juda był kolejnym bratem Jezusa. Jego list, zawarty w Piśmie Świętym, świadczy o tym, że był apostołem.

Sylwan i Tymoteusz

Obydwa listy Apostoła Pawła do Tesaloniczan rozpoczynają się słowami: „Paweł, Sylwan i Tymoteusz do zboru Tesaloniczan”. W pierwszym liście do Tesaloniczan 2, 5. 7 jest mowa: „...apostołowie

Chrystusa...". Sylwan (skrót: Sylas) towarzyszył Apostołowi Pawłowi podczas jego drugiej podróży misyjnej.

Ananiasz

W Damaszku udzielił Saulowi, późniejszemu Apostołowi Pawłowi, Ducha Świętego. Udzielając sakramentu pieczętowania wykonywał tym samym czynność wyłącznie zastrzeżoną dla apostołów. Poświadcza to, że Ananiasz musiał być apostołem i też dlatego właśnie Pan Jezus posłał Saula do Ananiasza.

Apollos

Ten apostoł działał w zborze w Koryncie. „Ja (Paweł) zasadziłem, Apollos podlał, a wzrost dał Bóg”. (1. Koryntian 3, 6) Zobacz również 1. Koryntian 1, 12 i 1. Koryntian 3, 22.

Polecenie posłannictwa apostołów

„Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego, ucząc je przestrzegać wszystkiego, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata”. (Ew. Mateusza 28, 19. 20)

Apostołowie wytrwale zwiastowali ewangelię wśród Żydów i pogan, zgodnie z otrzymanym od Jezusa poleceniem posłannictwa.

Jakie polecenie mają obecnie działający apostołowie? Współcześni apostołowie mają takie same polecenie, jakie mieli pierwotni apostołowie: Zgromadzić i przygotować zbór obłubieńczy na dzień ponownego przyjścia Jezusa. cdn.

CHLEB ŻYWOTA biuletyn Kościoła Nowoapostolskiego

Wydawca: Administracja Centralna Kościoła Nowoapostolskiego w Polsce

PL 81-520 Gdynia; ul. Akacyjowa 50/50A-B;

Tel./fax (0+58) 664 9288; <http://www.nak.org.pl>; e-mail: acnak@nak.org.pl

Nakład 500 egz. Format A-4. Obj. 3 ark. Powielenie własne. Zamówienia przyjmuje Wydawca.

Wszelkie prawa zastrzeżone.